

Ocalić miłość.

Konferencja na podstawie fali tematycznej.

Umiłowani w Chrystusie Panu. Uczestniczymy w naszym wielkopostnym dniu skupienia. W środę popielcową usłyszeliśmy zaproszenie do praktykowania uczynków miłości: modlitwy czyli miłości Boga, postu a więc miłości siebie i jałmużny jako realizacji miłości bliźniego. Zawsze kiedy podejmujemy dobre postanowienia to przychodzi zły duch i zaczyna kusić nas do rezygnacji. Będzie mówił nam zawsze to samo: zejść z krzyża, dlaczego masz w swojej codzienności cierpieć i poświęcać się dla innych. Jednak nie ma piękniejszej drogi życiowej niż droga miłości. Droga, którą proponuje Szatan to droga egoizmu. Zatrzymaj się na chwilę nad kolejną falą tematyczną pt.: „Ocalić miłość”.

Zawsze jest czas na miłość. Ona powinna rządzić egzystencją człowieka i wyznaczać standardy stylu życia. *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem /J 13,24-25/* – powie Pan Jezus w Ewangelii św. Jana. A wypowiada te słowa w przededniu swojego odejścia z tego świata, które dokona się na drzewie krzyża. Miłość jest Jego testamentem i nowym przykazaniem, którym powinien żyć nowy człowiek. Jednak naturalne zasoby ludzkiej miłości dość szybko się wyczerpują i człowiek może zostać pozbawiony siły i zdolności kochania. Wciąż przemożną siłą pozostaje w nas egoizm, który tak łatwo i szybko może „zabetonować” serce i uczynić je niezdolnym do miłowania. Czy

egoizm nie doprowadzi nas do zatwardziałości serca? Czy zasklepi je i uwięzi tak, że zepchnie nas w obszar obojętności i koncentracji tylko na sobie? Czy rzeczywiście jest czas na miłość?

W jednym z ostatnich numerów „Gościa Niedzielnego” /41/2021/ ukazał się artykuł Franciszka Kucharczyka, zatytułowany „Ktoś bardzo potężny”. Autor ukazuje postać **św. Maksymiliana Marii Kolbego i kontekst jego męczeństwa**. Píše: *Ofiara Maksymiliana Kolbego była czymś tak niezwykłym i wstrząsającym, że sama świadomość jego czynu podniosła na duchu i dała siłę do życia wielu więźniom w pasiakach. Gdy zaś opadł pył wojennej pożogi, wieść o człowieku, który dobrowolnie poszedł na śmierć za innego, rozeszła się po całym świecie i zaczęła drążyć ludzkie umysły: jak możliwe, żeby ktoś oddał życie za innego, i to nieznanego człowieka? To była nieziemaska odpowiedź na demoniczne zło, to był **snop światła rzucony w najczarniejszą otchłań. To był czytelny komunikat od Boga: Człowieku, nie ma takiego miejsca i takiej sytuacji, w których nie mógłbyś kochać.***

Święty Maksymilian w tym wręcz apokaliptycznym i przerażającym czasie ocalił miłość. Zdobył się na przebaczenie i ofiarowanie swojego życia. W swym sercu zachował i ochronił miłość w tak nieludzkim miejscu, jakim był obóz koncentracyjny. Jego miłość zapłonęła jak pochodnia w ciemności ludzkiej pogardy, nienawiści i przemocy. Ocalił miłość przez swoje życie i męczeństwo. Dziś

podobnie żyjemy w niełatwym czasie pogardy dla tego co święte. W otaczającej nas rzeczywistości następuje przemysłany i świadomy demontaż wartości. Tak wyrachowanych prześladowań ludzi wiary, jak w ostatnich latach, jeszcze prawdopodobnie nie było. Obecnie jesteśmy także świadkami przerażających wydarzeń na Ukrainie i doświadczamy groźby globalnej wojny. **Teraz, wobec nasilającego się zła, jest czas na miłość.** Tylko ona może uratować świat przed zagładą. Ona najintensywniej przemawia do ludzkiego serca w czasach niepewności, zagubienia i zamętu.

Walka o miłość jest walką o człowieka i o pokój. Czym stanie się świat i nasze życie, gdy zabraknie miłości, objawionej w Chrystusie. Maryja, której jesteśmy oddani, pragnie ocalić miłość w naszych sercach a przez nas w świecie, a nawet – w tym zagnatwanym czasie – pogłębić ją, a nas uczynić jej świadkami. Ona nas nieustannie mobilizuje, aby z odwagą i podniesionym czołem wyjść i stanąć do walki o zbawienie swoje i innych. **Czas jest krótki, a Miłość Chrystusa przynagla nas. Jednym ze skutków serca zabetonowanego przez egocentryzm jest brak gorliwości w służbie Bożej i brak zaangażowania. Sama pobożność nic nie znaczy, bez pałającego serca oraz bez zmobilizowania całego człowieka i jego wszystkich sił – jest pusta i faryzejska. Jedynie miłość jest twórcza. Egoizm natomiast przeciwstawia się miłości i jest bezpłodny, ponieważ unika ofiary. Egoizm nie może być motorem naszego postępowania, bowiem albo spycha**

do wygody życia, albo rzuca w wir aktywizmu, który wcześniej czy później rodzi pustkę. **Egoizm jest bezpłodny, a miłość budzi gorliwość serca i angażuje całego człowieka.** Obecny czas wymaga zdecydowanej determinacji, by wejść na drogę nawrócenia. Grozi nam gnuśność, lenistwo oraz bycie jedynie obserwatorem, może wzruszonym, ale ostatecznie biernym. Ewangelia wymaga ciągle nowej decyzji i opowiedzenia się po stronie Bożej miłości. Czas obecny jest szansą na nasze ponowne nawrócenie i wezwaniem do odważnego podjęcia drogi wiary i nadziei w komunii z Maryją.

Tak bardzo pragniemy żyć w przestrzeni ludzkich zabezpieczeń i tylko w niej funkcjonować. **Wiara jednak prowadzi nas niekiedy w ciemność, tam, gdzie system ludzkich zabezpieczeń po prostu nie działa.** Przychodzi czas, kiedy trzeba z niego zrezygnować i wejść w swoistą mgłę, niepewność, gdzie ludzka kalkulacja nie daje już oparcia a **prawdziwym światłem staje się ufność.** Ks. Tadeusz Dajczer powie, że **wiara wręcz zakłada ciemność.** My zaś stawiamy na pierwszym miejscu komfort psychiczny i uważamy, że wiara powinna jemu służyć. Tymczasem **dopiero w ciemności rozkwita autentyczna ufność i możliwe staje się wkroczenie na drogę zawierzenia.** Doświadczenie ciemności może okazać się wyjątkowo pomocne i cenne dla życia duchowego. W ciemności człowiek najbardziej prawdziwie woła o pomoc. **Wilfrid Stinissen** napisał: ***Modlitwa o przymnożenie nam wiary, nadziei i miłości jest zawsze modlitwą wysłuchaną. Sprawiasz***

Bogu wielką radość, prosząc Go o to, czym pragnie obdarowywać dusze ponad wszystko. Trzeba powrócić do Boga. Odnowić wiarę! Zaufać, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany /Rz 5,5/ – czytamy w Liście do Rzymian i dalej: *Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska* /Rz 5,20/.

Zło nie ma władzy nad miłością, jedynie może ją zranić lub ukrzyżować. Zło nie jest rzeczywistością nieskończoną. Nieskończony jest Bóg, który jest miłością, a miłość zawsze w końcu zwycięża. Czy jestem zaangażowany i gorliwy tak, jak domaga się tego ode mnie Boża Miłość? Egoizm zawsze jest bezpłodny, ponieważ unika ofiary a miłość jest życiodajna.

Maryja pragnie przez nas i naszą postawę oraz posługę ocalić miłość. Bóg potrzebuje naszego otwartego serca i naszych dłoni, aby leczyć rany serc złamanych i zranionych. Miłość Boża przyszła do nas w człowieczeństwie Chrystusa i przez nasze człowieczeństwo chce dalej ofiarowywać się i udzielać się światu. **Maryja pod krzyżem nie tylko cierpi z Chrystusem. Ona jako pierwsza adoruje miłość, która zraniona włócznią, zrodzi miłosierdzie.** Ma udział w tym rodzeniu przebaczenia, które jest owocem miłości Boga do człowieka. Zraniona miłość rodzi miłosierdzie. Żołnierz posługując się włócznią nie jest świadomy, że

raniąc, przebijając bok Chrystusa, otwiera jednocześnie Źródło nieskończonego Bożego Miłosierdzia.

Przez Maryję Miłość przyszła na świat. Na krzyżu miłość rodzi Miłosierdzie, a Maryja - przez wiarę, ma w tym udział. **Poranione Ciało Jezusa po ukrzyżowaniu i śmierci zostaje powierzone ramionom Maryi. Ona jako pierwsza dotyka ran swojego Syna i adoruje poranioną miłość rodzącą Miłosierdzie.** Maryja jest jak miłosierny samarytanin, oliwą czulej matczynej miłości zalewa rany Chrystusa i je adoruje. W tych ranach jest ratunek i dobroć ofiarowana tym, którzy Miłość Bożą zranili swoim grzechem. **Maryja adoruje rany, które ja zadałem Chrystusowi. Gdy w czasie Konsekracji Eucharystycznej jako kapłan bierzesz w swoje dłonie Ciało Chrystusa, proś Maryję, aby z tobą adorowała poranione Ciało Chrystusa, które ty sam zraniłeś.** Proś Maryję, aby Ona Je z czułością dotykała, a ty krusz serce i wołaj o miłosierdzie. Eucharystia jest przecież owocem Krzyża.

To właśnie to drzewo zrodziło miłość Miłosierną. Maryja, przytulając ciało Chrystusa, w tym goście pochyła się nad naszymi poranieniami. Pomyślmy o obrazie Matki Bożej – powie Papież Franciszek w książce Ave Maria – *to wyobrażenie tkliwości, która chroni, Jej policzek przy policzku Syna. Potrzebujemy Matki Bożej Czulej: to jest błogosławieństwo. Bez czułości nie można zrozumieć żadnej mamy, bez czułości nie można zrozumieć Maryi.*

Wszystko zaczyna się zawsze od nas samych. Mamy pokornie uderzyć się w piersi i szczerze wypowiedzieć słowa – *mea culpa, mea maxima culpa*. Skrucha obok wiary i ufności jest najlepszym usposobieniem duszy stojącej przed zranioną miłością Boga i proszącej o przebaczące miłosierdzie. Jak łatwo teraz za wszystko oskarżyć agresora atakującego Ukrainę i całe zło przerzucić na niego, a siebie usprawiedliwić łzami wzruszenia i dziełami wsparcia charytatywnego. A przecież w każdej Mszy Świętej wypowiadamy świadomie i permanentnie – *mea culpa*.

Świadomość tej winy wynika z poznanej prawdy o swoim złu, które zostało odkupione zbawczą ofiarą Chrystusa. Nasze usprawiedliwienie jest w miłosierdziu. **Miłość może zrozumieć i ocalić tylko dusza skruszona. Skruszeni członkowie Ruchu Rodzin Nazaretańskich powinni ocalić miłość najpierw w swoich sercach, chociaż ciągle są pokoleniem ludzi o twardym karku.**

Światło miłości Bożej jest wciąż jeszcze ukryte za zasłoną naszych słabości, naszej małej wiary, naszych braków miłości. Do tego wszystkiego potrzeba wielkiej cierpliwości i do samych siebie, i do innych, cierpliwości tak wielkiej jak ta Ducha Świętego – powie Franciszek w Ave Maria. Nasza Mama jest pełna łaski i jest naszą nadzieją. Ona jest ucieczką grzeszników. Ona może uczynić naszą posługę skuteczną. I w czasach zamętu ocalić nie tylko wiarę i nadzieję, ale przede wszystkim miłość. Papież Franciszek mówi dalej: *Maryja zakrywa naszą*

*nagość; mama jest jedyną osobą, która może zrozumieć dziecko, ponieważ zna je już od swojego łona, jako nagie, rodzi je jako nagie. Później Maryja przyjmuje Chrystusa nagiego u stóp krzyża i ponownie Go okrywa. **Maryja jest dla nas błogosławieństwem, ponieważ jest matką naszej nagości: zło, grzech obnaża nas, Ona zawsze nas okrywa.***

*Święta Siostra Faustyna modląc się za ojczyznę, usłyszała słowa Jezusa: **Polskę szczególnie umiłowałem, a jeśli posłuszna będzie mojej woli, wywyższę ją w potęgze i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje***” / Dz. 1732/ Iskra zawsze daje początek. Zapala ogień i rozbudza miłość.

W praktykowaniu dobrych uczynków, które stanowią program życia chrześcijańskiego, nie jesteśmy sami. Zawsze możemy odwołać się do Maryi. Zawierzyć Jej nasze wielkopostne postanowienia, aby nie ulec pokusie zniechęcenia i obojętności. Amen.